

Przekład A. Ochockiego
Radiofonizacja: L. Milczyńskiego

A 4374

Claf 8'

529
3

"Opowieść indyjska" wg opowiadania

Olafa Petersena

O s o b y : Wszechmocny Mahadewa
Narratorka
Człowiek ulepiony z gliny

H. Korniś
W. Słzak
M. Józowski

+ + +

Narratorka: - Wszechmocny Mahadewa spojrział z dobrotliwym uśmiechem na igraszki barwnych kolibrów, fruujących nad gęstwiną dzikich róż. Potem na stadko zgrabnych antylop, pasących się na szmaragdowej trawie i twarz jego rozjaśniła się jeszcze bardziej. Lecz oto wzrok jego spoczął na ulepionym z gliny człowieku - i mądry Mahadewa skrzywił się:

Mahadewa: - To wszystko co stworzyłem dotychczas, było piękne, harmonijne. Tylko ten człowiek jakoś mi się nie udał. Hm...
Właściwie należałoby go trochę poprawić... Nie lubię jednak korygować moich tworów.

Narratorka: - Podczas gdy Mahadewa oddawał się tym medytacjom, z pobliskich krzaków wypadła zgraja małp, które z zainteresowaniem przyglądały się nieznanemu stworzeniu.

Wszechmocny Mahadewa obawiając się, by te psotne zwierzęta nie uszkodziły jego świeżo skleconego z gliny dzieła, przepędził małpiszony władczy gestem ręki, po czym raz jeszcze skrzywił się i bąknął pod adresem modelu-człowieka:

Mahadewa: - Wstań i idź!

Narratorka: - Powieki człowieka zadrżały jakby zbudził się z głębokiego snu. Spojrzał zdziwiony na piękno otaczającego go świata, potem na Mahadewę. Rozpoznał w nim instynktownie swego twórcę, więc padł przed nim na kolana, wołając:

Człowiek z gliny: - Dzięki ci za to, żeś mnie sklecił!

Mahadewa: /protekcjonalnie/ - Drobiazg; nie ma o czym mówić... Wstań i idź!

Człowiek z gliny: - Pozwól, że zanim odejdę, wszechmocny Mahadewo, podziękuję ci za to, że mnie stworzyłeś!

Mahadewa: - Okazuje się, że człowiek jest jednak wdzięcznym stworzeniem, ale dość tych podziękowań, ruszaj... A wy, małpiszony, nie gapcie się tak natrętnie! Sio! Bo jak nie - to rozprawię się z wami /huk/

do saki

huk

Narratorka: - Ponieważ małpiszonom trudno było przełamać ciekawość, rzucił w nie wielkim głazem. Małpy rozpierzchły się, a Mahadewa rzekł nie bez satysfakcji i próżności do człowieka:

Mahadewa: - No idź już, skończmy z tym zbiegowiskiem... A swoją drogą cieszę się, że mnie odrazu poznałeś. Tak, jestem Mahadewa, który się stworzył na swoje podobieństwo... Chociaż kopia, nie jest, psia noga, zbyt udana, sprawdziłem to przegładając się w źródelku. No, ale teraz idź już wreszcie...

Człowiek z gliny: - Dobry panie, jakże mogę iść, kiedy czuję się słaby i bezbronny... /ryki dzikich bestii w dżungli: lwów, tygrysów itp./ - Słyszysz te ryczące dokoła dzikie bestie?

Mahadewa: - Słyszę! Zaraz je uspokoję! Hej, ciszej tam! Bo jak nie to..

/huk/

No, teraz będzie przez jakiś czas spokój...

Człowiek z gliny: - Ciebie, Mahadewo, one się boją, bo rzucasz wielgachnymi głazami, ale ja ich nie udźwignę, jestem słaby. Z zazdrością podziwiam olbrzymie rogi bawołów, pazury tygrysów, kły lwów i chytrą lisów. One z pewnością dadzą sobie radę w dżungli i buszu, ale ja... A w ogóle, czy będzie ci przyjemnie, jeśli

ryki, dżungla (do siebie)
huk

ja, stworzony na twój wzór i podobieństwo...

Mahadewa: - Pardon... powiedziałem już, że niezbyt udane...

Człowiek: - Ale jednak, bądź co bądź - podobieństwo... Otóż czy będzie ci przyjemnie, gdy będę musiał zwiewać przed silniejszym ode mnie tygrysem?

Mahadewa: - Czego więc chcesz?

Człowiek: - Jeśli nie chcesz ulitować się nade mną jako człowiekiem, zlituj się chociaż nad swoim nieudolnym odbiciem i daj mi jakiś oręż, bym mógł się obronić przed dzikimi bestiami!

Mahadewa: - Jesteś wprawdzie wyjątkowo natrętny, ale co mam z tobą robić
- dobrze! Dam ci więc chytrość lisa.

Człowiek: - Dzięki ci, wszechmocny Mahadewo!

Mahadewa: - Ale teraz już zwiewaj, bo mam do załatwienia wiele ważnych spraw...

Narratorka: - To powiedziawszy Mahadewa udał się nad strumień, by raz jeszcze sprawdzić, czy istotnie jest doskonalszy od swojego glinianego sobowtóra. Ponieważ wizja lokalna wydała mu się pomyślna, usiadł sobie na nadbrzeżnej skale, by popatrzeć jak para zimorodków wije ~~sobie~~ gniazdo wśród gałęzi drzew. Tymczasem nadeszło południe, słońce grzało coraz mocniej

537

i świat ogarnęło rozleniwienie. Nawet małpy, które powyrywały młodemu bażantowi pióra i ozdobiły nimi swoje głowy, przestały przeglądać się w zwierciadle wody i plotkować na temat ostatniego krzyku mody - futer maxi i pochowały się w cieniu sykomorów, oddając się drzemce.

Mahadewa ziewnął szeroko i też miał ~~już~~ ^{już} ~~oddac się~~ ^{oddac się} południowej sjeście; ^{uagle} ~~ale~~ zachmurzył się ~~zaczęł~~, albowiem znowu ujrzał człowieka, który zbliżał się doń wolnym, nieśmiałym krokiem.

Wreszcie człowiek padł na kolana, podczołgał się i wyciągnawszy ręce do góry, błagalnie zawołał:

Człowiek: - O wielki, dobry, wszechmocny Mahadewo!

Mahadewa: - Czego znowu chcesz? Nie widzisz, że jestem zajęty?!

Człowiek: - Widzę, o panie, ale musiałem do ciebie wrócić...

Mahadewa: - Dlaczego?!

Człowiek: - Bo dobroć twoja jest niewypowiedzianie wielka. Dałeś tego dowody, stwarzając mnie mizeraka. Byłeś też tak wspaniałomyślny, że na moje nalegania dodałeś mi do innych moich cech i zalet chytrą lisa. Ale zapytuję cię, Mahadewo, co mi z tej mądrości lisa, skoro nadal jestem słaby i bezbronny? Ta chytrą przyda mi się chyba tylko na to, bym wiedział,

w jaki sposób najlepiej uciekać i ukrywać się przed różnymi bestiami, które mnie napastują...

Mahadewa: /zły/ - Mówże, do wielkiej anielki, jaśniej, o co ci chodzi?!

Człowiek: - Daj mi, dobry panie, jak innym zwierzętom, rogi, kły albo pazury!

Mahadewa: - Kłów, ni pazurów dać ci nie mogę i nie chcę!

Człowiek: - Dlaczego, o panie?!

Mahadewa: - Bo wówczas już zupełnie nie byłbyś podobny do mnie!

Człowiek: - Więc nie dasz mi nic?

Mahadewa: - Nie wiem jeszcze, muszę się chwilę zastanowić...

Narratorka: Mahadewa znudzony natręctwem człowieka, chciał go już przepędzić, ale wtem wpadło mu coś do głowy. Uśmiechnął się złośliwie i powiedział:

Mahadewa: - Więc dobrze... Kłów ani pazurów ci nie dam, ale będziesz miał za to przyprawione rogi!

Narratorka: To rzekłszy, dobry Mahadewa uśmiechnął się jeszcze złośliwiej i... stworzył kobietę.